Nr. 247. Dnia 6 września. Wtorek. Dnia 25 sierpnia (6 września) 1892 r.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Zacharjasza Pr.	Wschód słońca o godzinie 5-ej minut 16.	Wschód księżyca o godzinie 2 minut 33 r.	Sobota: Mikołaja W.
Środa: Reginy Panny.	Zachód „ 6-ej „ 40.	Zachód „ 6 „ 39 w.	Niedziela: Prota i Jacka M
Czwartek: Narodzenie N. P. M.	Długość dnia godzin 13 „ 24.	Wysokość wody na Wiśle st. 1 c. 2 (st. 1 c. 3).	Poniedz.: Hieronida Męcz.
Piątek: Sergjusza P. W.	Ubyło „ 3 „ 19.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10°.	Wtorek: Mauryljusza B.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268.— Telefon Administr. 512.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Drogowita; jutro Domosławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)— Posiedzenie członków komisji kwiatowej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele i święta zaś od 12-ej do 3-ej po południu.)

Koncerty: Koncert orkiestry z Kassel pod dyrekcją p. Bullerjahna. (Dolina Szwajcarska—7 wieczorem.)

Teatrzyki: Eldorado (przy ulicy Długiej): dziś „Czarownica";—Wodewil (przy ulicy Nowy Świat): dziś „Miecz Damoklesa"; — Bellevue (przy ulicy Chmielnej): dziś „Graziella". (8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Pan Twardowski";—Letni: dziś „Przed ślubem"; jutro „Dom otwarty";—Nowy: dziś „Dziecko szczęścia"; jutro „Lirniczka z Sabaudji" (z udziałem panny Janiny Babińskiej). (8 wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 2716 rs. 82 kop. (Pożyczki wydawane będą od godz. 9—12-ej rano; wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano 2-ej południu i od 4—6-ej po południu.)

Z wystawy w Łodzi.

(Sprawozdanie specjalne *Kurjera Warszawskiego.*)

Łódź 4-go września.

II. Pierwsze chwile.

Pomimo, że otwarciu wystawy w sobotę towarzyszyła przepiękna pogoda, bardzo niewiele osób, i to tylko z „towarzystwa", zwiedziło „Kwelę" dnia tego. Przypisać to należy droższej opłacie za wejście, oznaczonej w sobotę na rs. 1, gdy od niedzieli wynosi ona już tylko kop. 30.

Ruch wszakże panował na placu wystawowym wielki, zwłaszcza zaś przed samą chwilą otwarcia, gdy szło o jaknajszybsze wypełnienie działów napływającemi wciąż jeszcze okazami i wykończenie ich pomieszczeń.

Od samego rana w sobotę uwijali się na placu wystawowym p. Bolesław Wilkoszewski i amator p. Łuba. Nie poprzestając na zdejmowaniu widoków wystawy i oddzielnych pawilonów, panowie ci fotografowali różne sceny uroczystości otwarcia, oraz grupy komitetu wystawowego, komisyj sędziowskich, prasy i t. p.

Przedstawicieli swoich umyślnie na otwarcie wystawy przybyłych, miały oprócz naszego *Kurjera* następujące pisma: *Gazeta warszawska, Gazeta polska, Tygodnik ilustrowany, Przegląd tygodniowy, Tydzień piotrkowski, Słowo, Wiek* i kilka innych dzienników, oraz nawet pism humorystycznych.

Dziennik łódzki znaczną część numeru niedzielnego poświęcił wystawie. Po artykule wstępnym „o wystawach pierwszorzędnych i wystawie ogrodniczej w Łodzi" ze znajomością przedmiotu napisanym przez p. Edmunda Jankowskiego, następuje w *Dzienniku* niedzielnym bardzo ciekawa kartka monograficzno-historyczna p. Władysława Rowińskiego o parku miejskim „Kwela", miejscu ekspozycji, a ogólny rzut oka z planem wystawy na całość jej, wiadomości z chwili i lista nagrodzonych, dopełniają części wystawowej numeru.

Dyrekcja teatru, korzystając z każdej sposobności zabawienia łodzian z własnym pożytkiem materjalnym, wystawiła według planu budowniczego, p. Łuby, zręczną, prowizoryczną scenkę drewnianą w parku, nieopodal wieży p. Poznańskiego.

Kilkanaście rzędów krzeseł przed nią ustawionych, tworzy prawdziwie ogrodową widownię.

Przedstawieniem sobotniem z udziałem pani Zimajerowej i p. Rapackiego (syna), zainaugurował teatr łódzki kampanię swą wystawową, którą prowadzić zamierza o tyle, o ile dopiszą... publiczność i pogoda.

Teatrzyk oświetlony elektrycznością, przedstawia się nader sympatycznie i efektownie.

Do południa w niedzielę napływ gości na wystawę z powodu deszczu, jaki spadł rano, był niewielki.

Jakkolwiek dotychczas zjazdu znacznego na wystawę łódzką w mieście niema, przybywający w sobotę wieczorem nie znajdowali przecież już pomieszczenia w lepszych hotelach.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W *Praw. wiest.* zamieszczono rozporządzenie p. ministra oświaty, na zasadzie którego początek zajęć i egzaminów wstępnych w zakładach naukowych wyższych i średnich żeńskich w Petersburgu i Kronsztadzie odroczony został do d. 27-go b. m.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż rada państwa zatwierdziła projekt p. ministra finansów w kwestji utworzenia w gub. piotrkowskiej oddzielnego okręgu fabrycznego, ponieważ jeden okrąg dotychczasowy, zawierający 10 gubernij Królestwa, przeciąża zbyteczną pracą skład osobisty inspekcji fabrycznej. Z utworzeniem drugiego okręgu, odpowiednio będzie powiększona liczba inspektorów fabrycznych. Jednocześnie w obydwóch okręgach zastosowane będą przepisy z d. 15-go sierpnia 1886-go roku o najmie robotników i zorganizowane być mają w gub. warszawskiej i piotrkowskiej komisje do spraw fabrycznych.

= W *Praw. wiestn.* znajdujemy następujące uzupełnienie obowiązujących przepisów o kasach emerytalnych i pożyczkowo-wkładowych na kolejach prywatnych. Kasy emerytalne mogą wydawać emeryturę również osobom postronnym (nie uczestnikom kasy), które ucierpiały skutkiem wypadków nieszczęśliwych na kolejach, oraz ich rodzinom, w razie śmierci ofiar, jeżeli Towarzystwo kolei wniesie do kasy sumę, równą skapitalizowanej sumie emerytury.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż ministerja: spraw wewnętrznych, finansów i komunikacyj zwróciły uwagę na tę okoliczność, że niejednokrotnie przy wywłaszczaniu gruntów, zwłaszcza włościańskich pod budowę kolei, szacunek ustanowiony był zbyt nizko. Na przyszłość w podobnych wypadkach mają być do ustanowienia szacunku powoływane specjalne komisje, złożone pomiędzy innemi z przedstawicieli stron interesowanych bezpośrednio.

= W *Zbiorze praw* zamieszczono nowe przepisy o przechowywaniu rzeczy zapomnianych przez pasażerów w wagonach kolejowych. Każdy przedmiot zgubiony winien być przez obsługę wagonów oddany naczelnikowi stacji. Naczelnik stacji zapisuje doręczony mu przedmiot do rejestru. W ciągu dwóch tygodni przedmiot pozostaje u naczelnika stacji, o czem wywieszone być winno na widocznem miejscu na stacji odpowiednie ogłoszenie. Następnie zgubiona rzecz może być odesłana do stacji centralnej. O zgubionych przedmiotach stacja winna ogłaszać wiadomości przynajmniej raz na miesiąc (o ile możności w d. 13-ym każdego miesiąca) w *Praw. wiestn.* Osoba, żądająca zwrotu zgubionej rzeczy, winna dowieść, że przedmiot dany do niej należy i

---

14

NA FALI.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Dalszy ciąg.)

Odwiedzali go też koledzy, długo i szeroko rozprawiając o wypadku. Zgadzali się na jedno:

— Szelma Iwo! frant, jakich mało. A to sianem się wykręcił! No, zuch!

Reni nie był tego zdania, ale potakiwał. Gorzko mu było, że Iwo się nie pokazywał; dla niego był to zawód okropny.

Z początku lada chwila spodziewał się go, potem wstydził się za niego i tłumaczył nawet przed innymi. W duszy miał ferment.

Ostatniego dnia, gdy się już zwlekał i po stancji się suwał, przyszedł Michał. Obejrzał go okiem medyka i zaczął mówić o słocie, grzejąc plecy u pieca.

— Co z tego będzie?—zagabnął wreszcie.

— Z deszczu?... błoto!—odparł Józef, udając, że dalej mówi o pogodzie.

— A pewnie. Kto ma dziurawe buty, niech je łata!

— Ja mogę chodzić boso. Najmę się za frotera.

— Nie wiem, czy umiesz zaprawiać podłogi.

Umilkł i po chwili spytał:

— Jutro będziesz u rektora?

— Jutro.

— Maltas już ci wyprosił darowanie?

— Zkąd wiesz?

— Od jego wnuczki. Daję jej korepetycje.

— Tak? Ano, to dobrze. Pójdę staremu podziękować.

— Warto. Bo chociaż żart zabawny, ale prawda byłaby gorzką. Cóż Iwo? Był u ciebie?

— Nie! On taki roztrzepany... zapomniał!

— Jestem także sławny z dystrakcji, a jednak nie darowałbyś mi zapomnienia! Ale to zwykłe. Darowujemy wszystko tym, których sami ubraliśmy w różne cnoty, aby upozorować przed rozumem bezsensowną sympatję!

Znowu zamilkł i rozmyślał z brwią zmarszczoną.

— Wiesz co, stary? muszę ci coś powiedzieć, a czuję, że to będzie niedźwiedzia przysługa. Podły obowiązek przyjaciela, otwieranie oczu nie pragnącym tej operacji! No, głupstwo! Kinij mnie... wolę to, niż wiedzieć, że cię wystrychnąć chcą na dudka!

Józefowi krew zamarła. Znał Michała, że o byle co nie czyni takiego wstępu.

— No, gadaj! Traktujesz mnie, jak histeryczkę!

— Iwona siostra za mąż idzie!

— Cha, cha, cha! Tylko tyle! — zaśmiał się hałaśliwe Józef, odwracając się i coś nieistniejącego podnosząc z ziemi. — A za... kogo?

Zająknął się przy tem pytaniu.

— Za krewnego. Wiesz, ten Henio!

— Aha, pamiętam. Gruby, kędzierzawy... dobry chłopak. Bywał u nich często. No... i to już pewne?

— Po Nowym roku ślub.

— Kto ci mówił?

— Matka. Pytałem się dzisiaj Iwona... potwierdził. Zastrzegł jednak, że na weselu nie będzie; zapewne się bał, żebyśmy się nie wprosili!

Józef znowu roześmiał się hałaśliwie. Silnym się uczuł nagle.

— Wyjdźmy! — rzekł. — Chce mi się zabawić.

— Chce ci się płakać!

— Broń Boże! — oburzył się, odwracając oczy od towarzysza.

— No, więc pomówmy rozsądnie. Iwo nie jest dla ciebie towarzystwem, jeżeli chcesz zostać człowiekiem.

— Nie będę już człowiekiem... nigdy, nigdy! — wybuchnął Reni. — Po co? dla kogo?

— Dla siebie chociażby! Dla kogo?... Życie długie; znajdzie się ktoś tego wart.

— Nazwiesz mnie kpem, jeżeli kiedykolwiek pokocham jeszcze! Jeżeli chodzi o marnowanie czasu, wolę pić! Rozpiję się!

Potem nagle stanął i spokojnie dodał:

— Dziękuję ci za ostrzeżenie. To zdrowo!

Kipiało w nim: wstyd, upokorzenie, ból, rozczarowanie!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

pokwitować następnie w sposób szczegółowy stację, podpisawszy pokwitowanie imieniem i nazwiskiem z dodaniem poświadczonego adresu. Oprócz tego właściciel przedmiotu winien pokryć koszty przechowania, ogłoszeń itd. W razie niezgłoszenia się właściciela, rzeczy zgubione winny być sprzedane przez licytację.

= Zarząd dróg i komunikacyj w Królestwie Polskiem postanowił reparację mostów na rzece Wiśle, a mianowicie: pod Włocławkiem za 4,340 rs, i pod Płockiem za 4,275 rs.

= Następujące osoby, przebywające za granicą wzywane są do powrotu pod skutkami, wynikającemi z §§ 326 i 327-go kod. karn.: Jan Gołębiewski, liczący 25 lat i Józef Cielicki 34 lat.

= Władza policyjna zwróciwszy uwagę, że dotychczasowe oświetlenie ogrodu Saskiego latarniami naftowemi jest niedostateczne, zwróciła się do władzy miejskiej o wzmocnienie wspomnianego oświetlenia.

= Z powodu nie dojścia do skutku licytacji na dostawę 230 sąż. kub. żwiru do nowych basenów osadnikowych od ceny rs. 34 za sąż., postanowiono powyższą ilość żwiru nabyć sposobem administracyjnym.

= Ze względu na wystąpienie do władzy wyższej o zatwierdzenie projektu budowy przez miasto krytej hali targowej na placach po koszarach mirowskich, magistrat postanowił wezwać notarjalnie właściciela sąsiedniej nieruchomości, p. Adolfa Janasza o zabezpieczenie praw miasta na hypotece nieruchomości nr. 958/11 przy ul. Gnojnej w przedmiocie stosowania sprzedaży artykułów spożywczych, jaka się w sklepach prywatnego bazaru dotychczas odbywa.

= Dowiadujemy się, iż w sprawie żądanej od miasta dla szpitala Dzieciątka Jezus czasowej zapomogi, z powodu deficytu budżetowego tegoż szpitala, zarząd miejski wystąpił do władzy wyższej o upoważnienie wyasygnowania pewnej kwoty szpitalowi z warunkiem zwrotu tak tej, jak i poprzednio awansowanych funduszów, dopiero po wprowadzeniu w życie ogólnego podatku szpitalnego od osób zajmujących się wyrobkiem.

= Chleb i mięso w ostatnich dniach staniały. Jak donosi wczorajsza *Gaz. polic.* ceny są następujące: chleba razowego funt 3 kop., pytlowego 4½ kop., bułek zwyczajnych 7 kop., lepszych 9 kop., mięso wołowe 13 kop., cielęcina 14 kop., baranina 11 kop., wieprzowina 15 kop. za funt.

= Na onegdajszem posiedzeniu zarządu Towarzystwa jedwabniczego do grona jego członków rzeczywistych zapisano panią Wandę Modlińską z Krzywosądzy, oraz panów: Jana Koźmiana z Wierzchowisk i Teodora Serednickiego z Kozic Dolnych.

= Zarządzający warszawską komorą składową rz. r. st. Bławatskij powrócił z za granicy; łowczy Najwyższego Dworu hr. Berg powrócił do Warszawy; gubernator warszawski rz. r. st. Andrejew powrócił do Warszawy.

= Z teatru.

* Dziś teatr Letni występuje z wznowioną komedją Kazimierza Zalewskiego „Przed ślubem".

Po raz pierwszy odtworzą: rolę Łuckiej p. Rakiewiczowa i rolę Antoniego Uszyńskiego p. Nowicki.

Augustem Nowowiejskim będzie p. Ładnowski, którą to rolę artysta zalicza do najlepszych w swoim bogatym repertuarze.

W roli Klapkiewicza ukaże się p. Ostrowski.

* Dyrekcja teatrów zakontraktowała nowego baletmistrza w osobie p. Grassiego, sprowadzonego z Włoch.

P. Grassi objął już obowiązki.

* Obowiązki suflera opery, wskutek śmierci ś. p. Marczewskiego, pełni tenorzysta, p. Tytus Mikulski.

= Zebranie koleżeńskie.

Onegdaj, za pozwoleniem władzy, odbyło się zebranie koleżeńskie b. uczniów tutejszej szkoły realnej, którzy otrzymali świadectwa dojrzałości przed 10-ciu laty, t. j. w 1882-im r.

Przybyło 30-tu kolegów, a nieobecni usprawiedliwili niemożność przybycia w listach i telegramach.

Po Mszy św. odprawionej w kościele archikatedralnym św. Jana, przez jednego z kolegów, księdza Wł. Zaboklickiego, udano się na śniadanie, a następnie wszyscy fotografowali się w jednej grupie.

Resztę dnia i cały wieczór spędzono w Wilanowie, a nazajutrz całe grono udało się pod Grodzisk do Radonia, gdzie wszystkich podejmował kolega p. Pawłowicz, właściciel browaru.

Tym sposobem spędzono wspólnie dwie doby na rozpamiętywaniu serdecznych chwil młodości.

Za 10 lat postanowiono zebrać się ponownie.

Gwoli uczczeniu pamięci zmarłego kolegi, ś. p. Kobylińskiego, technologa, człowieka wielkiego serca i niepospolitych zdolności, zebrano pewną kwotę na zapomogę dla celującego, a niezamożnego ucznia szkoły realnej.

= Wycieczka.

Nietylko warszawiacy przedsiębiorą dłuższe wycieczki po kraju.

Oto państwo B., właściciele znacznego majątku nieopodal Chełmna, postanowili zwiedzić znaczną część południowo-wschodnią Królestwa.

Stało się to z inicjatywy pani B., znanej z czasów panieńskich w salonach Warszawy pod nazwą „Dyany".

Pani B. namówiła małżonka, aby zamiast corocznie odbywanej podróży za granicę, zwiedzić urocze strony własnego kraju.

Jakoż w części powozem, a w części piechotą państwo B. w ciągu kilku tygodni zopznali się z okolicą Sandomierza, gór Świętokrzyzkich, a nawet dotarli do Orońska, rezydencji artysty-malarza Brandta pod Radomiem.

Podobno przykład państwa B. zachęcił wiele osób ze sfery zamożniejszych ziemian do przedsiębrania podobnych wycieczek po kraju w r. p.

= Ostrzeżenie.

Na Saskiej Kępie, tuż przy willi „Ustronie", na wysokiej żerdzi, umieszczono następujące, literalnie przepisane ostrzeżenie:

„zabrana ceiei po Lanka".

Ma to oznaczać, iż „Zabrania się chodzić po łące". Widocznie właściciel nieruchomości ludzi się, że publiczność zrozumie znaczenie napisu.

= W pojedynku.

W dniu wczorajszym nadeszła wiadomość o zgonie ś. p. Antoniego Sakiewicza, warszawianina, inżeniera, budującego koleje podjazdowe w południowo-zachodnich guberniach Cesarstwa.

Ś. p. Sakiewicz w połowie z. m. wyjechał na kurację do kąpiel morskich w Blanckenbergu, nieopodal Ostendy, gdzie przy wspólnym obiedzie w pensjonacie miał gwałtowną kłótnię z jakimś bawarczykiem.

Rezultatem zajścia było wyzwanie ze strony owego bawarczyka.

Pojedynek odbył się w dniu 1-ym września na terytorjum Belgji, tuż przy granicy, we wsi Cheredy. Inżenier Sakiewicz, trafiony w serce, na miejscu życie zakończył.

Świadek pojedynku, inżenier-technolog ze Lwowa, p. Czerwiński, zawiadomił o tem brata nieboszczyka, który natychmiast wyjechał za granicę, celem oddania ostatniej posługi zabitemu.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym na dworcu kolei nadwiślańskiej zostały okradzione dwie siostry: pani Zofja Krajewska i Amelja Biernacka z Mławy; pierwszej skradziono woreczek podróżny z różnemi przedmiotami wartości około 150 rs., drugiej wyciągnięto portmonetkę zawierającą 65 rs. w gotówce i 5 sztuk złotych monet. — Zamieszkałemu przy ulicy Zielnej pod nrem 13-ym Janowi Czekałła skradziono: 300 rs. i pościel wartości 60 rs. — Zamieszkałej przy ul. Żórawiej pod nrem 29-ym Julji Sobolewskiej skradziono 240 rs.

= Zaginiony.

Zamieszkały przy ulicy Waliców pod nrem 38-ym Mieczysław Kruszko, 13 lat mający, jeszcze we czwartek zeszłego tygodnia wyszedł z domu i do obecnej chwili nie wrócił.

Pomimo poszukiwań na ślad K. nie natrafiono.

= Zabłąkany chłopczyk.

W dniu wczorajszym policja zatrzymała na ulicy zabłąkanego chłopczyka, liczącego około 6-ciu lat, ubranego w garniturek kratkowy, bez czapki.

Chłopiec ten, któremu na imię Seweryn, nie umie wskązać adresu i nazwiska rodziców.

Do czasu odszukania rodziców, chłopczyka pozostawiono w cyrkule zamkowym.

= Przy pracy.

Przy budowie domu nr. 7 przy ulicy Ząbkowskiej, wskutek spadnięcia cegły, robotnik, Wincenty Dębski, uległ złamaniu palca u ręki lewej.

D., po udzieleniu pomocy lekarskiej odwieziono do mieszkania na ulicę Radzymińską pod nr. 24.

= Z drugiego piętra.

Sześcioletni Władysław Sztajn, zamieszkały przy ulicy Karmelickiej pod nrem 12-ym, straciwszy równowagę, spadł z wysokości drugiego piętra na bruk.

Dziecię uległo ciężkiemu pokaleczeniu.

= Wypadki z dziećmi.

Wóz roboczy, powożony przez Wolfa Guthejma, przejechał na Ślizkiej 3-letniego Władysława Zielińskiego, którego pokaleczył na całem ciale.

Guthejma za nieostrożną jazdę, a rodziców dziecka za niedozór, pociagnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z dorożki, przejeżdżającej przez ulicę Chmielną, wypadła przez nieostrożność piastunki dwuletnia Cecylja Pągowska.

Dziewczynka złamała nóżkę i zraniła się nader ciężko w główkę.

= Pokąsani.

Pies Franciszka Wdowiaka na Solcu pokąsał w rękę Michała Węgrockiego.

Psa oddano pod obserwację, a W. odesłano do dra Bujwida.

= Zamach samobójczy.

W niezwykły sposób chciał się pozbawić życia Dominik Rakowski, starzec liczący 74 lat wieku, zamieszkały przy córce w Czerniakowie.

Wypił on przeszło garniec wódki, a następnie oblał się spirytusem i zapalił na sobie ubranie.

Domownicy pośpiesznie ogień ugasili, tak, iż Rakowski doznał stosunkowo lekkich oparzeń.

Natomiast nadmierna ilość alkoholu wewnątrz przyjętego zatruła organizm i życiu starca, pomimo energicznej pomocy lekarskiej, grozi poważne niebezpieczeństwo.

Przyczyną zamachu był rozstrój umysłu.

= Od iskry.

Onegdaj, t. j. w niedzielę, od iskry z parowozu kolei obwodowej zapaliła się w trzech miejscach trawa na esplanadzie fortecznej.

Pożar rozszerzał się z niesłychaną szybkością.

Robotnicy kolejowi, przez wycięcie trawy, zapobiegli dalszemu szerzeniu się ognia.

= Piorun.

W czasie onegdajszej burzy piorun uderzył w ustęp przy ulicy Chmielnej pod nrem 104-ym.

Część budynka zapadła się.

+ W *Warsz. Dniewn.* czytamy, że w Szczercowie w gub. piotrkowskiej, w nocy z 28 na 29-ty sierpnia wybuchnął pożar w domu Blachmana. Przybyły na miejsce pożaru korespondent gazety *Tydzień*, dowiedział się, że wszyscy sąsiedzi Blachmana spodziewali się tego pożaru i przedsięwzięli wszelkie środki ostrożności (w osadzie tej, według słów korespondenta, pożary przytrafiają się bardzo często, przyczem ten, u kogo ma być pożar, bardzo często uprzedza blizkich znajomych, aby się mieli na ostrożności). Ponieważ w danym wypadku nie leżało w ich interesie dopuścić do pożaru, przeto przez dwa tygodnie pilnowali swoich domów. Ale kiedy się już pomęczyli i stali się mniej czujnymi, nastąpił oczekiwany pożar. Okazało się przytem, że ktoś poodkręcał śruby w sikawkach ogniowych, poprzecinał sznury od dzwonków i powykradał grzechotki stróżów nocnych. Właściciel zgorzałego domu, jak to się zwykle w Szczercowie dzieje w podobnych wypadkach, nie był obecny. Nie było wątpliwości, że pożar powstał z podpalenia. Tłum podniecony rzucił się na poszukiwanie podpalaczy i podszedłszy do domu jednego z miejscowych żydów, Dawida Gliksmana, podejrzanego jako sprawcę podpaleń, wyłamał drzwi i okna, wtargnął do domu, pobił go i następnie zwrócił się do wójta, prosząc o aresztowanie Gliksmana. Ten ostatni został aresztowany, lecz korzystając z zamieszania, rzucił się do ucieczki. Tłum jednak puścił się w pogoń za nim i Gliksman został zabity kilkoma rzuconemi za nim kamieniami. Wówczas żydzi zaczęli oburzać się i odgrażać mieszkańcom zemstą za zamordowanie ich współwyznawcy. Niektórzy skierowali się do domu rabina z zamiarem rozprawienia się z żoną tego ostatniego za to, że poprzednio mówiła głośno o złem prowadzeniu się Gliksmana i nawet starała się o wydalenie go z osady. Żona rabina zmuszona była uciekać w nocy z dziećmi z osady i ukryć się w jakiejś wiosce.

+ Zakomunikowano nam fakt następujący: Pan X. przybyły do Sochaczewa o godzinie 12-ej w nocy z d. 29 na 30 b. m. na kurjerkę odchodzącą do Rudy o godz. 4-ej zrana, zmuszony był przeczekać na ulicy do godz. 3-ej, albowiem otworzono pokój pasażerski dla przyjezdnych dopiero na godzinę przed odejściem kurjerki. Jeżeli takie rozporządzenie istnieje, powinnoby być wywieszone o tem ogłoszenie na widocznem miejscu, ażeby okoliczni mieszkańcy o tem wiedzieli i stosując się do przepisu, nie narażali się na niespodzianki, czekanie bowiem na ulicy przez trzy godziny nocne w razie niepogody w żadnym razie dla zdrowia korzystnem być nie może.

+ Parcelacja.

Majątek Rembielice-Szyszków, położony w powiecie częstochowskim, należący do p. Stanisława Lindau, został rozparcelowany między okolicznych włościan, którzy nabyli 1,559 mórg gruntu za sumę rs. 88,662 kop. 17.

Kupna dokonano z pomocą oddziału banku włościańskiego, który udzielił włościanom rs. 47,750 pożyczki.

+ Echa skierniewickie.

W niedzielę, d. 28-go sierpnia, odbył się teatr amatorski w resursie w Skierniewicach wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Odegrano komedyjki: "O Józię" M. Bałuckiego, „Gałązkę jaśminu" Z. Przybylskiego, oraz "Onufry" St. Dobrzańskiego.

We wtorek, d. 30-go sierpnia podmiejską wioskę Skierniewkę nawiedził pożar, który zniszczył dom oraz zabudowania gospodarskie.

Ogień umiejscowiono szybko dzięki energji straży ogniowej.

+ Zabobon.

Gaz. lubelska notuje dwa przykłady zabobonności starozakonnych w Lublinie.

W celu „zapobieżenia" cholerze wyprawili aż dwa wesela na cmentarzu starozakonnych.

Oblubieńców wybrano z pośród najbiedniejszych warstw ludności; jedna para składała się nawet z garbionych biedaków.

Ale to nie wystarczało widocznie.

Zaprzągnięto więc cztery dziewczyny żydowskie do pługa i oborano granice miejskie od strony Biskupic.

We czwartek ubiegły użyto innego środka, mającego, zdaniem ciemnych starozakonnych, zapobiedz cholerze.

Oto w sposób tajemniczy zdjęto łańcuchy z łazienek Wędrychowskiego i stawidła z młyna Krauzego, poczem wszystko to wedle form rytualnych, pogrzebano na cmentarzu w tem przekonaniu, że gdy woda zejdzie, uniesie z sobą także i cholerę.

+ Echa prowincjonalne.

Ze Solca piszą do nas, że sezon kąpielowy w tej uroczej miejscowości trwać będzie do dnia 20 go b. m., obecnie przebywa tam jeszcze sporo kuracjuszów, a co więcej, przybywają nawet nowi.

Jak poprzednio, tak i w r. b. wielu chorych opuszcza Solec zupełnie wyleczonych, albo przynajmniej ze znakomitą poprawą zdrowia.

Niemałą zasługę w tem, jak pisze nasz korespondent, ma lekarz zakładowy, dr. Włodzimierz Damieski, który po studjach specjalnych w Wiedniu, Pradze Czeskiej i w Paryżu, pracuje w Solcu z całem poświęceniem i zapałem, wskutek czego stał się ulubieńcem gości soleckich.

W r. b. dr. D. dokonał kilku bardzo zręcznych operacyj, mimo to, że szpital miejscowy jest bardzo ubogi w narzędzia.

Współwłaścicielka Solca, p. Walchnowska, ofiarowała 5 kąpieli bezpłatnie, a 20 codziennie po bardzo zniżonej cenie dla dzieci przysyłanych przez komitety kolonij letnich.

Solec rozwija się stale—a odznacza się przytem niezwykłą w miejscowościach kolejowych taniością; żałować tylko wypada, że jest tak bardzo odległym od stacji kolejowej.

Z Kielc donoszą, że tamtejszy komitet sanitarny nie ustaje w pracy około doprowadzenia miasta do zupełnego pod względem hygienicznym porządku.

Kilku właścicieli domów, za niestosowanie się do zaleceń komitetu, zostało skazanych na kary od 10 do 100 rs.; nadto, jak pisze *Gaz. kiel.* w sferze lekarsko-policyjnej poruszono projekt zamknięcia dla przykładu, jednego z zakładów gastronomicznych, w którego spiżarniach od lat kilku zauważono gorszące nieporządki.

Policja kilku właścicielom takich zakładów wyznaczyła termin dwutygodniowy do doprowadzenia lokalów do porządku, pod grozą zamknięcia zakładu.

Jeden z czytelników *Kurjera* zwraca się do nas z zapytaniem, czy wobec epidemji, nie należałoby w r. b. odwołać jarmarku w Łowiczu, który ma rozpocząć się w dniu 21-ym b. m.

Interpelant zwraca uwagę na to, że w czasie jarmarku trudno o przestrzeganie przepisów sanitarnych, więc epidemja mogłaby łatwo zagnieździć się w Łowiczu i być rozniesioną po całym kraju, bowiem na jarmark przyjeżdżają nawet z dalszych okolic.

Urząd lekarski w Kielcach wysłał do Warszawy lekarza miejskiego, d-ra Laskowskiego, celem zbadania sposobu dezynfekcji w laboratorjum przy szpitalu św. Ducha.

W Kielcach istnieje projekt założenia kamery dezynfekcyjnej.

Stan sanitarny w Kielcach jest obecnie wcale pomyślny, tak dalece, że nawet na zwykłe w porze obecnej niedyspozycje żołądkowe zapada bardzo mała liczba osób.

Przyczyną tego jest w znacznej części obawa przed epidemją, wskutek czego mieszkańcy są przezorniejsi w spożywaniu pokarmów niezbyt zdrowych.

Wobec tego nawet handel owocami w Kielcach jest bardzo mało ożywiony.

Ulice m. Kielc zostały już doprowadzone do porządku.

Jeden ze studentów medycyny opisuje nam fakt następujący:

„W X. u jednego z włościan zauważyłem ranę ponad kostką u nogi, wielce zaniedbaną.

Napisałem na papierze „Acidi carbolici 30.0" i kazałem posłać do apteki.

W trzy godziny przyniesiono kwas karbolowy—ale włościanka żaliła się na to, że musiała zapłacić za lekarstwo aż 30 kop., opowiadała przytem, że kiedy chciała płacić tylko 20 kop., aptekarz rzucił pieniądze na stół, dowodząc, że na papierze napisano, aby wydać kwasu za 30 kop.

Nie przypuszczam, aby p. aptekarz nie znał miar francuzkich i z tej przyczyny muszę żądanie zapłaty 30 kop. uważać za rzecz co najmniej niewłaściwą.

Dodaję przytem, że 30 gr. kwasu karbolowego kosztuje w składach aptecznych 10 kop., zaś w aptekach 12 kop."

+ Pożar.

We wsi Orchówek, w pobliżu Włodawy, w gub. siedleckiej, zgorzało 53 domów mieszkalnych, 44 stodół i 61 obór oraz spichrz.

Ogień był podłożony.

Podpalacza uwięziono.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 7-go września, w magistracie m. Łowicza, odbędzie się licytacja na trzechletnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej z opłat targowych i jarmarcznych od rs. 1,258 rocznie; wadjum 126 rs.

— D. 7-go września, w urzędzie powiatowym kalwaryjskim, odbędzie się licytacja na dostawę stu pudów lnu dla przędzalni więzienia kalwaryjskiego od rs. 585; wadjum wynosi 58 rs. 50 kop.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. KONSTANTY PSARSKI,

po krótkiej a ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności dnia 4-go września 1892 r. Pozostała bratowa zaprasza krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie dnia 6-go września, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —3247

† Ś. p. Wiktorja Barbara z Głuchowskich

Suszycka,

obywatelka po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 4-go września 1892 r., przeżywszy lat 60. Pozostali w ciężkim smutku: mąż, córki, zięciowie i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 6-go września, t. j. we wtorek, o godz. **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godz. **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —1265—

†

Ś. P.

SEWERYN JAŃSKI,

były dziedzic dóbr Kaleń, sędzia pokoju okręgu rawskiego i radca komitetu Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 4-go września 1892 r., przeżywszy lat 87, w dobrach Kodrąb, na letniem mieszkaniu u syna. O dniu pogrzebu osobne ogłoszenia będą. —3243

B. P.

WANDZIA MAJDE,

córka Henryka i Felicji z Wieslów,

przeżywszy rok jeden i miesięcy trzy, powiększyła grono aniołków. Stroskani rodzice i siostry, zapraszają na wyprowadzenie zwłok w dniu 6-ym b. m., to jest we wtorek o godzinie **2-ej** po południu z domu przy ulicy Żelaznej № 72. 2—1260

B. p. Dawid Lipski,

syn Markusa i Felicji z Winawerów Lipskich, rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 24. Nieutuleni w smutku rodzice, siostry, brat i szwagier zapraszają krewnych, znajomych i życzliwych na smutny obrzęd wyprowadzenia zwłok z mieszkania przy ulicy Pańskiej № 26, na miejsce wiecznego spoczynku, w dniu 6-ym września, to jest we wtorek, o godz. **2-ej** po południu odbyć się mający. —3252

† We wtorek, to jest dnia 6 września 1892 r., o godzinie **9-ej** zrana w kaplicy warszawskiego szpitala dla dzieci przy ulicy Aleksandrja № 26, ku uczczeniu wspomnienia ś. p. **Ludwika Kolnarskiego**, niegdy współpracownika i dobrodzieja tegoż szpitala, odbędzie się msza święta za spokój jego duszy, na którą zarząd szpitala zaprasza krewnych, kolegów i znajomych zmarłego. —1263

Z SĄDÓW.

Wspólnicy Pawlaka.

Po zreferowaniu sprawy, której szczegóły powszechnie są znane, zabrał głos podprokurator, który dowodził, że Baczyński i Szymczakowa wiedzieli od Pawlaka i Wyrostkiewicza o zamierzonem przez nich morderstwie w pociągu kolei bydgoskiej; że Ziółkowscy, Jakub Pawlak i Dzierdzikowski świadomie ukrywali przestępców, oraz zrabowane pieniądze, domagał się przeto zatwierdzenia wyroku sądu okręgowego w całej jego rozciągłości.

Obrońca Baczyńskiego, p. Gałecki, utrzymywał, że B. o zamierzonem przez Pawlaka morderstwie Szmidta i Kuźnickiego wiedzieć nie mógł, ponieważ Pawlak sam nie wiedział, kiedy pozostanie sam na sam z ofiarami zabójstwa w wagonie i będzie w stanie zamordować kasjerów; Kuźnicki mógł zasnąć dopiero za Pniewem, albo wcześniej około Grodziska, tym więc sposobem zbrodniarz musiałby uciekać wcześniej i przez miejscowości, bardzo od mieszkania Baczyńskiego odległe. W końcu obrońca prosił o złagodzenie kary, wymierzonej przez sąd okręgowy, jeżeli uniewinnienie możebnem nie będzie.

Następnie przemawiał adw. przys. Forelle w obronie Szymczakowej, zaś adw. przys. Makomaski w dłuższej przemowie prosił o uniewinnienie Jakuba Pawlaka, opierając się na tem, że w danym wypadku może być mowa w najgorszym razie o ukrywaniu pieniędzy, zdobytych **sposobem nielegalnym, ale niema ukrywania zabójcy, o co oskarżonym jest P.** Bracia Pawlakowie, Franciszek i Jakub, widzieli się ostatni raz w kwietniu r. 1890-go, jak to stwierdzili świadkowie, zabójstwo atoli spełnionem zostało w listopadzie t. r., nic więc o niem Jakub P. nie wiedział. Znalezienie 12,000 rs. u Pawlaka nie dowodzi jeszcze niczego, ponieważ przechował on tylko pakiet z pieniędzmi, wręczony mu przez brata, nie pytając go o ich pochodzenie.

Adw. przys. Br. Lindau dowodził niewinności Ziółkowskiego, w którego domu przed spełnieniem morderstwa Franciszek Pawlak nigdy nie był. Po morderstwie P. przybył do Ziółkowskich, ale Jakuba Z. wtedy w domu nie było. Pawlaka on nie ukrywał, ponieważ dowiedzionem jest, że jeździł z nim nie boczną drogą lub lasami, ale szosą, gdzie w każdej chwili policję spotkać mogli.

Adw. przys. Kurman prosił o uniewinnienie Wiktorji Ziółkowskiej nietylko dla braku dowodów, lecz i dla braku winy. Do Ziółkowskich P. przybywa po zatarciu już śladów. Nie ustalono, kiedy Ziółkowska zaszywała pieniądze, ile, i w ogóle, czy otrzymała pieniądze.

Adw. przys. Stankiewicz wreszcie dowodził zupełnej niewinności Dzierdzikowskiego. Szymczakowa, oddając mu pieniądze, nie powiedziała, że są one łupem zbrodni, ponieważ wiedziała, iż w takim razie nie odebrałaby ich już nigdy, tembardziej zatem nie wiedział i nie mógł nawet wiedzieć o ich pochodzeniu D., człowiek zamożny i cieszący się dotąd najlepszą opinją.

Po półgodzinnej naradzie izba sądowa potwierdziła w zupełności wyrok sądu okręgowego, skazujący na ciężkie roboty: Baczyńskiego na lat 15, Jakuba Pawlaka na lat 10, Ziółkowską na lat 6, Ziółkowskiego na lat 10, Szymczakową na lat 10 i Dzierdzikowskiego na lat 6 więzienia.

Oskarżonym pozostaje jeszcze prawo podania skargi kasacyjnej do senatu. *Z. W.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera warszawskiego*.)

Berlin 4-go września.

W piątek ciekawą tuż przy dworcu zoologicznym kolei miejskiej otwarto wystawę. Na obszernym placu, służącym porą zimową do sportu łyżwiarskiego, latem zaś do produkowania żądnym sensacji berlińczykom czerwonoskórych, zulusów i przedstawicieli innych plemion dzikich lub półdzikich, powstały jakby różczką czarodziejską powołane do życia gmachy o cudzoziemskiem wejrzeniu pstro malowane; palmy potężne wyrastają z piasczystego do niedawna gruntu, wielbłądy i małe osiołki pasą się na skraju dotykającym Thiergartenu, śliczne araby rżeniem zapełniają powietrze, a pod palmami spoczywają postacie o ogorzałej brunatnej cerze twarzy, w prostej swej odzieży, malowniczy nader przedstawiając widok. Jest to wystawa egipska. Niema na niej co prawda *rue de Caire*, która r. 1889-go na Champ du Mars w Paryżu była osobliwością wystawy paryzkiej dla mnóztwa osób bardzo ponętną, więcej przypomina ona wystawę na Esplanade des invalides, niemniej posiada cały szereg niespodzianek, a co główniejsza, bardzo jest pouczająca. Wchodzi się przez bramę na pstro malowaną, u której wejścia spoczywają dwa sfinksy, do kraju faraonów.

W środku placu zwraca na siebie uwagę najpierw kilka nizkich namiotów. Szczep jakiś beduinów rozłożył się tu obozem pod palmami, które symbolizują oazę w pustyni. Mężczyzni ożywioną są zajęci rozmową, leżąc na matach, kobiety zaś siedzą za krośnami najelementarniejszego urządzenia, wyrabiając jakieś materje wschodnie, a dzieci, których jest spora liczba, u stóp matek bawią się w piasku, przypominającym im piasek pustyni. W ich liczbie jest kilku ślicznych chłopców o żarzącem się, płomiennem spojrzeniu. Całość świetnie jest urządzona i sprawia wrażenie krajobrazu wschodniego; widzimy tam kioski i bazary, namioty beduinów i chaty plemienia Suaheli, oazy pustyni i sztuczne irygacje, warsztaty garncarskie i nowożytne kawiarnie. Bazary egipskie mieszczą kosztowne wyroby przemysłu wschodniego. Dziewczęta w bogatych strojach wschodnich zachęcają przechodniów do kupowania welonów, różnobarwnie wyszywanych, i fotografij wschodnich; są tu i papierosy, kosztowne kasetki taburety i t. d.

Największe zajęcie budzi karawana beduinów, prowadzona przez sędziwego szeika Salachu, obozem rozłożona na oazie, palmami ocienionej; z karawany tej kobiety idą po wodę do źródła, jej członkowie odprawiają przepisane przez koran modlitwy, obchodzą swoje uroczystości i wyprawiają harce na rasowych arabskich rumakach. Sędziwego szeika, znanego już berlińczykom ztąd, że w roku 1888-ym po raz pierwszy z karawaną całą był w Berlinie, publiczność przyjęła z zapałem. Karawana jego dzisiejsza wszelako znacznie jest ciekawsza od pierwszej, bo posiada kilka ślicznych białych osłów z Mekki, znaczną ilość wielbłądów i w skład jej wchodzą bardzo malowniczo ubrane kobiety, noszące wodę.

Wielką ponętą wystawy jest kawiarnia wschodnia, kosztownemi makatami wewnątrz wysłana, w której podają w małych czarkach wonną mokkę. **Nie brak** i tancerek **wschodnich.** *K.*

Rzym 31-go sierpnia.

Król z orszakiem swoim wyjechał wczoraj około północy z Pizy do Spoleto, na mające odbywać się w Umbrji wielkie ćwiczenia wojskowe. Zabawi w Foligno aż do 7-go września, a 8-go przybędzie morzem z Spezzji do Genui, dokąd królowa jednocześnie przyjedzie lądem, Tegoż wieczora będzie przedstawienie galowe w głównym teatrze genueńskim. Nazajutrz, 9-go września, królestwo zwiedzą wystawę włosko-amerykańską, i będą na balu, danym dla nich przez municypalność. D. 10-go nastąpią recepcje w pałacu królewskim: wielki obiad i wieczorne zgromadzenie, *circolo di corte.* D. 11-go królestwo będą w zamku Cornigliano na wielkim balu, na który ich zaprosił poseł Raggio. D. 12-go będą na wyścigach morskich i na uroczystości marynarzy w przystani genueńskiej, dnia 13-go zaś zwiedzą zakłady miejskie. Inne szczegóły programu postanowione będą podczas pobytu królestwa w Genui.

W dniu wczorajszym w Watykanie obradowała Kongregacja Obrządków. Zajmowała się sprawą kanonizacji błogosławionego Pompiljusza Pirottiego i beatyfikacji wielebnego Karola z Blois księcia Bretanji, tudzież sprawami beatyfikacji wielebnego Wawrzyńca Longo i czci oddawanej błogosławionemu Agnellowi z Pizy i błogosławionej Justynie Fancucci Bezzoli, zakonnicy benedyktyńskiej.

D. 18-go września w nowym kościele św. Antoniego przy Via Merulana wyświęcony zostanie na biskupa o. Bernardyn z Portograno były jenerał reformatów św. Franciszka.

Zapewniają, że duchowieństwo wielko-brytańskie silnie nalega na Papieża, aby jaknajprędzej kreował trzech kardynałów tamecznych, to jest księdza Vaughana anglika, arcybiskupa westminsterskiego, księdza Macdonalda, szkota, arcybiskupa edynburskiego, i księdza Walsha, irlandczyka, arcybiskupa dublińskiego. Listy te dodają, iż nowe rządy Gladstona, przychylne Irlandji, nie sprzyjają wcale angielskiej przewadze i wyłączności, i że stary mąż stanu gotów osłonić swą opieką kościół katolicki w królestwie zjednoczonem.

Wczoraj p. Grzymała Lubański, profesor języka i literatury rossyjskiej w uniwersytecie rzymskim, człowiek gwałtowny, pokłóciwszy się z swoją gospodynią, wystrzelił z rewolweru do jej syna, którego, szczęściem, lekko tylko ranił, a potem zamknął się w mieszkaniu i chciał strzelać do wszystkich. Przekonano się, że dostał pomieszania zmysłów. Policja rozbroiła go z trudnością i odstawiła do domu obłąkanych przy Via della Lungara.

D.

*

Paryż 3-go września.

Wobec surowego wzbronienia instytucjom rządowym, szpitalom itp. ogłoszania liczby chorych, trudno jest ściśle określić cyfrę zapadłych na cholerę; to też w prasie pojawiają się najsprzeczniejsze wiadomości o epidemji. Przyczyniają się do tego również lekarze i hygieniści, którzy dotychczas są różnego zdania co do zarazy w Paryżu, a głównie z powodu jej zjawienia się samorodnego na gruncie tutejszym. Wszyscy jednak muszą przyznać, że obok choleryny istnieje tu i prawdziwa cholera azjatycka ze swemi lasecznikami przecinkowemi, a jakkolwiek jest ona dotąd w słabym stopniu rozwoju, to jednak codziennie zdarzają się wypadki gwałtowne, piorunujące.

Gdybyśmy nie mieli jeszcze cholery zrodzonej na gruncie paryzkim, to moglibyśmy być pewni przywiezienia jej bądź z Hamburga, bądź z Havru, dopiero bowiem od wczoraj zaczęły funkcjonować na wschodniej i północnej granicy Francji lekarskie oględziny i dezinfekcja, ileż więc dotychczas osób i rzeczy mogło być przywiezionych do Paryża! Co zaś do Havru, to wciąż komunikacja jest swobodna i dopiero dziś dr. Brouardel ma zjechać na miejsce i zdecydować, czy należy zaprowadzić kwarantannę. Powolność w tym względzie pochodzi z jednej strony z obawy wywołania stagnacji w handlu, z drugiej— z powodu formalistyki biurokratycznej, na jaką jest narażona każda najgwałtowniejsza nawet sprawa.

W ostatnich dniach i w Paryżu wzięto się energiczniej do zwalczania zarazy: komisarze policji odebrali drukowane instrukcje, dotyczące udzielania pomocy chorym na cholerę, otrzymali też siarczan miedzi do rozdawania darmo, skrzynie do śmieci bywają codziennie po opróżnieniu dezinfekowane, każdy przyjezdny z kolei północnej lub wschodniej jest badany przez lekarza itp.

Dziś rozpoczyna się konkurs robotniczy w Tours, weźmie w nim udział 80 syndykatów frakcji posybilistów. Na porządku dziennym postawiono następujące kwestje: ujednostajnienie płacy, stowarzyszenia zawodowe, praca kobiet w przemyśle, giełdy pracy, zorganizowanie federacji towarzystw Francji zachodniej. Konkurs zakończy się zabawą pod przewodnictwem deputowanego Lavy.

W obserwatorjum odbyła się wczoraj narada pomiędzy deput. Fr. Deloncle, autorem projektu zbudowania lunety zbliżającej księżyc na odległość jednego metra, a astronomem Henry, optykiem Gauthier i dwoma budowniczymi. Luneta ta ma być rozmiarów kolumny Vendôme, soczewka wagi 9,000 kilogr., o średnicy wynoszącej 3 metry. Projektodawcy mają nadzieję urzeczywtstnienia projektu i zwalczenia trudności, wykazanych przez Flammariona i i Loewy'ego. Fabryka zwierciadeł Saint-Gobain podjęła się wykonania soczewki.

Z.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 5-go września. (*Tel. Aj. półn.*)— *Birż. wied.* słyszały, że wprowadzenie nowych taryf kolejowych na transporty cukru nastąpi od 1-go (st. st.) września.

SENSACYJNA SPRAWA.

Lwów 5-go września. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Dziś rozpoczął się tu znany proces dra Medweja o pojedynek, zakończony śmiercią Eugenjusza Brodzkiego. Do procesu wezwaną została i stawiła się w charakterze świadka Janina Brodzka, wdowa po zabitym. Oskarżony Medwej twierdzi, że musiał wywieźć Janinę Brodzką, obawiając się maltretowania jej przez męża, lub samobójstwa jej. Do przyjęcia pojedynku zmusił go znieważający list Brodzkiego. List ten był powodem, że do rozprawy z bronią w ręku przyjść musiało.

CHOLERA.

Praga czeska 5 go września. (*Tel. pryw. K. W.*)—Profesor Hueppe, dyrektor uniwersyteckiego instytutu hygienicznego, został wraz z asystentem i chemikiem dr. Aleksandrem Fajansem, wezwany telegraficznie do Hamburga, w celu leczenia chorych na cholerę za pomocą nowo przez siebie wynalezionych środków chemicznych.

Berlin 5-go września. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Miejska komisja zdrowia odbyła dziś przed południem posiedzenie w obecności prof. Virchowa. Rzeczoznawcy orzekli, że obecnie najmniejszych niema poszlak, aby cholera w Berlinie istniała lub rozwinąć się mogła.

Hamburg 5-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Wczoraj zameldowano 108 chorych i 34 zmarłych na cholerę. Epidemja szybko znika. Razem zachorowało dotąd na cholerę 6124 osób, zmarło 2676. Z niemieckich miast uniwersyteckich pospieszyło wiele osób na pomoc.

Berlin 5-go września. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Cesarz dziś przed południem powrócił z przeglądu floty pod Heringsdorfem.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 5-go września. (*Telgram prywatny Kurjera War.*)— Nastrój giełdy dzisiejszej był słaby i niechętny, a obroty ograniczone. Obawy epidemji oddziaływają wciąż bardzo ujemnie na giełdy. Ruble były dziś w zaofiarowaniu i poniosły wskutek tego straty; inne wartości russkie zaniedbane. W porównaniu z onegdajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 30 fen., a w dostawowych o 25 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 30 fen., a Petersburg długoterminowy o 10 fen. podczas gdy krótkoterminowy pozostał bez zmiany. Przekazy na Wiedeń krótkie utrzymały kurs onegdajszy (170.40), długoterminowe zaś niżej o 20 fen. (169.40. Listy zastawne ziemskie spadły o 50 kopiejek, listy likwidacyjne o 10 kopiejek (63.—). Pożyczki wschodnie II-ej emisji również o 10 kop. (65.90); pożyczki wschodnie III-ej emisji odzyskały 10 kop. Na poziomie kursów sobotnich pozostały $4^1/_2$% listy zastawne russkie, 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, 6% russkie renty złote z r. 1883.go i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie obniżyły się cokolwiek. Dyskonto prywatne podrożało o $1^1/_8$% ($5^5/_8$%). Żyto miało dziś tendencję słabą i oddawane było taniej o 1 mar. 50 fen. w obu terminach.

Berlin 5-go września. (*Telegr. pryw. Kurjera Warsz.*) —

Bil. bank. rus. w tr. nast.	205.60	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	205.40	Akcje kredytowe	168.10
Wek. na Petersb. krót.	205.20	Wek. na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	204 40	„ „ dł.	—.—
Bil ban. russk. na dost.	205.75	Żyto w tow. gotow.	144.75
Wschodnia poż. II em.	66.30	Żyto na wiosnę	144.50
Listy zast. serji I-ej	65.70		

Kursy z dnia 3-go września: 205.90, 205.70, 205.20, 204.50. 206.—, 66 70, 66.20 168.20, 146.25, 146.—.

Petersburg 5-go września. — Weksle na Londyn 98.90. Pożyczka premjowa I-ej emisji 235.75. Pożyczka premjowa II-ej emisji 222.25. Półimperjały 7.90.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 5-ym września spokojnie był usposobiony, dowóz nieznaczny, zaledwie 6 wagonów wynoszący. Żyto nadeszło tylko koleją wiedeńską i nadwiślańską, natomiast terespolską nic nie dowieziono. Za żyto osiągano dziś ceny o 1 do $1^1/_2$ kop. więcej niż w dniu wczorajszym, z powodu znacznego pokupu na potrzeby dla wojska. Za wyborowe płacono 80—81 kop., za średnie po 76 do 79 kop., ordynaryjnego wcale nie było. Pszenicy russkiej czerwonej zeszłorocznej 2 wagony po 90 kop. pud sprzedano. Owies chętnym cieszył się pokupem, za wyborowy płacono 86 do 89 kop., za średni 78—86 kop., za ordynaryjny 73 do 78 kop. Gryka bez zmiany. Kasza jaglana spokojnie, płacono za wyborową do 126 kop., za średnią 118 kop. Jęczmień bez zmiany.

Sosnowice 30-go sierpnia. — Pszenica słabo, za białą płacono $79^1/_2$ do $83^1/_2$ kop., za żółtą $78^3/_4$ do $82^1/_2$ kop., czerwoną 77 do $80^1/_2$ kop. Żyto bardzo słabo, dla miejscowego użytku za nowe płacą 77 do 81 kop. Jęczmień miał ceny słabe, średni $89^1/_2$ do $95^1/_2$ kop. Owies słabo, $62^1/_2$ do $6?^1/_2$ kop. Kukurydza słabo $71^1/_2$ do 73 kop. Groch bez obrotów, Wiktorja 111 do 128 kop., do gotowania $91^1/_2$ do $99^1/_2$ kop., na paszę $71^1/_2$ do $79^1/_2$ kop. Siemię lniane wyborowe 163 kop., średnie 147 do 155 kop., zwyczajne 131 do 141 kop. Rzepak płacono 135 do $137^1/_2$ kop. Makuchy lniane 104 do 108 kop., makuchy rzepakowe $75^1/_2$ do $79^1/_2$ kop., makuchy konopne $61^1/_2$ do $65^1/_2$ kop. za pud.

Gdańsk 2-go września. — Pszenica krajowa miała dziś również tendencję bardzo słabą, a ceny obniżyły się o 1 m. Towar tranzytowy spokojnie, przy cenach prawie bez zmiany. Płacono za polską tranzyto śniecistą 133/4 f. 124 m., jasnopstrą obciąniętą 128 f. 124 m., 134 f. 130 m., jasno-pstrą obsadzoną 131/2 f. i 132 f. 132 mar., za russka tranzyto-czerwoną 133/4 f. 132 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na wrzesień-październik 127 m. w zaofiarowaniu, 126 mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad $126^1/_2$ m. w zaofiarowaniu, 126 m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 132 mar. w zaofiarowaniu, 131 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 130 mar. Żyto było cokolwiek więcej poszukiwane i o 1 m. wyżej notowane; żyta tranzytowego nadeszły dziś pierwsze transporty z Królestwa Polskiego. Płacono za polskie tranzyto 127 i 128 f. 107 m., 134 5 f. obsadzone 105 mar. Wszyystko zr 120 f. i tonnę. Terminy: na wrzesień-październik dolnodolskie 104 m. płacono, na październik-listopad dolno-polskie 103 płacono, na kwiecień-maj tranzytowe 110 mar. w zaofiarowaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 106 mar. Jęczmień w towarze tranzytowy bez obrotów. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym nominalnie $58^1/_4$ mar. w zaofiarowaniu; podlegający cłu w towarze gotowym nominalnie $38^1/_4$ mar. w zaofiarowaniu. Cukier w Gdańsku bez obrotów. Kurs w Gdańsku 209.85 m. za 100 rs.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* —Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 24 Августа (5 Сентября) 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).